

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:

rocznie . . . 10 złr.

ćwierćrocznie . . . 2 „ 50 c.

miesięcznie . . . — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 13 złr. 60 c.

ćwierćrocznie . . . 3 „ 40 „

miesięcznie . . . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Wtorek dnia 8. Października. — Brygidy wdowy (rzym.) — Prest Joanna B. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ ja-
ko dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 118.
w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i agencja inse-
rat na placu katedralnym pod
l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 „).
Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty na „TYGODNIK LWOWSKI“

pismo ilustrowane, wiadomościom po-
żytecznym i rozrywek poświęcone,
zacznie wychodzić we LWOWIE
dnia 12go b. m.

Najpierwsi literaci jak: **Bolesławita,**
Z. Sawczyński, T. T. Jeż, Leszek i Wi-
told Borkowscy Kornel Ujejski, Ber-
wiński, K. Widman tudzież artyści
Grottger, Lefler, Szlegel, Leopolski itp.
brać będą udział we współpracownictwie.

Przedpłata dla abonentów DZIEN-
NIKA LWOWSKIEGO tudzież w mie-
ście Lwowie wynosi:

rocznie . . . 6 złr.

półrocznie . . . 3 „

ćwierćrocznie . . . 1 „ 50 ct.

Z osobną przesyłką pocztową:

rocznie . . . 7 złr.

półrocznie . . . 3 „ 50 ct.

ćwierćrocznie . . . 1 „ 80 „

Przedpłatę przyjmują wszystkie
urzędy pocztowe, tudzież księ-
garnie w kraju i zagranicą,
Agencja dzienników przy placu
katedralnym l. 31 i Wydawni-
ctwo „TYGODNIKA LWOW-
SKIEGO“ l. 503^{3/4}.

Wiadomości polityczne.

Pomimo wszelkich zapewnień urzędo-
wej prasy papieskiej i francuskiej, że roz-
ruchy w państwie kościelnym nie są wcale
groźne, że wojsko papieskie jest dostateczne
do ich przytłumienia, że ochotników wyparto
na wszystkich punktach itp. zdaje się prze-
cież, że więcej jest w tem wszystkim ży-
czenia niż rzeczywistości i że ruch rewolucyj-
ny szczególnie w prowincjach pogranicznych
niezasługuje bynajmniej na lekceważenie.
Ostatnie depesze telegraficzne z Florencji
mówią już o znaczniejszych starciach po-
wstańców z wojskami papieskimi i to z po-
myślnym dla pierwszych skutkiem. Jedna z
takich utarczek miała zajść 4. b. m. w Ba-
gnarei w prowincji Viterbo i telegram po-
wiada, że wojsko papieskie poniosło przy tem
znaczące straty. Świeższe jeszcze wiadomości
telegraficzne donoszą o tworzeniu się no-
wych band ochotniczych w Abruzzach i o
stoczonych w kilku innych miejscach utar-
czkach, które jednak miały wypaść nieko-
rzystnie dla powstańców. Bądź co bądź wi-
dać z tego wszystkiego, że powstanie się
wzmaga, i że wkrótce mogą nastąpić wypadki,
wobec których niebędą już mogły Włochy
ograniczać się na samem pilnowaniu granic.
To pewna już dzisiaj, że aresztowanie Ga-
ribaldeggo niewstrzymało wcale ruchu, i że
syn jego Menotti, który podług ostatnich

wiadomości miał dotrzeć aż do Montefiascone
zastępuje wcale dobrze swojego ojca.

Także korespondencje prywatne z Rzymu
potwierdzają, że powstanie szerzy się bardzo
silnie z dwóch przeciwległych punktów provin-
cji, Orvieto, Ronsylione i Aquapendente ku Vi-
terbo. O wypadkach zaś w Aquapendente, gdzie
powstańcy mieli już dwukrotnie odeprzeć żwa-
wów papieskich, podaje florencka „Riforma“
następujące szczegóły: Powstanie nastąpiło
dnia 30. września po południu, wsparte przez
garstkę patriotów z okolicy Castro. Załoga
miasteczka składała się z trzydziestu kilku
żandarmów, którzy zabarykadowali się w ko-
szarach i niechcieli się poddać; ale gdy po-
wstańcy zerwali dach i zapalili koszary,
poddali się papieżcy na łaskę i niełaskę.
Powstańcy zabrali broń i amunicję, jeńców
zaś puścili na słowo honoru, że przez trzy
miesiące nie będą walczyć przeciw powstań-
com. Podług „Italie“ miała liczba powstań-
ców w Aquapendente wynosić 400 ludzi.

Ze między Włochami i Francją wyto-
czyła się już na serjo sprawa o rewizję
konwencji wrześniowej, nie podlega to już
żadnej wątpliwości, i zdaje się nawet, że
Napoleon nie jest bynajmniej przeciwnym
temu. Domyśl potwierdza między innemi
dość wyraźnie najnowsza korespondencja
pruskiej „Nordd. Allg. Ztg.“ z Paryża, ma-
jąca pochodzić z wiarogodnego źródła, która
powiada, że rząd francuzki podziela zupeł-
nie zdanie włoskiego, iż dokonanie dzieła
zjednoczenia Włoch można pogodzić z utrzy-
maniem władzy stolicy papieskiej. Pokazuje
się zresztą, że Ratazzi nie na próżno posłał
do Berlina swój okólnik przedstawiający w
najwyższych barwach krytyczne położenie
swojego gabinetu; słyhać bowiem istotnie,
że hr. Goltz, który równocześnie z p. Nigrą
znajdował się w Biarritz, otrzymał polecenie,
ażeby jak najusilniej popierał domagania się
Włoch o rewizję konwencji wrześniowej.
I łatwo pojąć, że to wstawienie się Prus za
sprzymierzeńcem swoim z roku 1866 mu-
siało niemało wpłynąć na przychylenie się
Napoleona do życzeń gabinetu włoskiego.

Po licznych i zatrważających pogło-
skach, jakie ostatnimi czasy obiegaly w Pa-
ryżu, nastąpiły również liczne zaprzeczenia
najsilniej jednak skarczoną została „Epoque“
której wytoczono nawet proces za rozśiewanie
fałszywych wieści. Równie jak Monitor wy-
stąpiły z zaprzeczeniami także „Constitu-
tionnel“ i „La France“, ale ta ostatnia do-
maga się oprócz ukarania winowajców, nad-
używających łatwowierności publicznej, także
wyrażnego postawienia celu do którego
dąży polityka Francji.

Wszystko to jednakże nieodstraszyło
jeszcze dziennika „Epoque“, i w najnowszym
numerze swoim stawia on znowu następujące
pytania: Czy prawda, że przed dwoma lub
trzema dniami wyrzekł hr. Goltz w pewnem
towarzystwie politycznem następujące słowa:
„Gdyby którekolwiek mocarstwo usiłowało
przeszkodzić połączeniu się południowych

Niemiec z północnemi, wywołałoby to mo-
carstwo casus belli.“ I czy prawda
nadto, że kilku posłów telegrafowało te slo-
wa swoim rządowi? Wypada jednak wątpić,
by ciekawość „Epoki“ mogła być należycie
zaspokojoną.

Z Biarritz zaczynają teraz coraz czę-
ściej nadechodzić depesze, zapewniające o jak
najlepszym stanie zdrowia Cesarza, i okoli-
czność ta niejest bez znaczenia w obec roz-
siewanych od jakiegoś czasu pogłosek o sła-
bości Napoleona.

„Memor. diplom.“ dowodzi, że Prusom
nieuda się tak łatwo opanować południowe
Niemcy, jak to mniemano w Berlinie
w chwilach pierwszego upojenia się zwy-
cięstwem. Największy zaś opór znajdują
Prusy zdaniem tego dziennika ze strony
Wirtembergu, którego król miał wyraźnie
oświadczyć w Paryżu, że przystąpienie jego
do związku cłowego, jestto ostatnią koncesją,
jaką uczyni dla Prus. Prócz tego miał p.
Kornbüller przy odprowadzaniu Napoleona
do granicy bawarskiej protestować najmoc-
niej przeciw posadzeniu, jakoby chciał rzu-
cić Wirtemberg w objęcia pana Bismarka.
Wszystko to może być prawdą, ale coż zdo-
ła sam Wirtemberg, jeśli sąsiedzi jego pójda
inną drogą.

W Londynie zwołany został na dzień
1. b. m. wielki mityng reformistów wyraż-
nie w tym celu, ażeby wyrazić zdanie swo-
je o sprawach włoskich. Jedną z zapropo-
nowanych rezolucji obwinia rząd włoski o
haniebne naruszenie wdzięczności, prawa i
wolności, jakiego dopuścił się aresztowaniem
generała Garibaldeggo, jednego z najszlachet-
niejszych obywateli i patriotów włoskich.
Ogólniejszy nieco charakter ma druga rez-
olucja, która protestuje przeciw uciemieniu
Rzymian przez obce wojska i w ogóle prze-
ciw wszelkiemu mieszanu się z zewnątrz w
sprawy wewnętrzne innych krajów.

Izba panów wiedeńskiej rady państwa
dowiodła temi dniami najwymowniej światu,
że jest prawdziwą izbą panów, gdyż [w
tak stanowczej dziś chwili dla Austrii w k-
to-rej rzecz można iż waży się cała przyszłość
państwa raczyło zebrać się na zapowiedzia-
ne posiedzenie tyle tylko uprzywilejowanych
dygnitarzy, że niemożna było obradować
dla braku kompletu. Przybyło ich tylko 36,
i tych jak białych kroków wyliczają poi-
miennie dzienniki „wiedeńskie“.

Wydział ekonomiczny obradował na
ostatniem posiedzeniu swoim nad kwestją
względem zaokrąglania gruntów i zgodził
się w końcu na to, że sprawę tę potrzeba
zostawić sejmowi krajowemu.

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego
z 5. b. m. przedłożył hr. Andrzej sprawoz-
danie deputacji i projekt ustawy względem
kwoty wydatków spólnych, dalej sprawozda-
nie deputacji i projekt ustawy względem
dlugów państwa, odnoszącą się do tego u-

1789
mowę obustronnych rządów, i nakoniec sprawozdanie i projekt ustawy względem związku handlowego. Wszystkie te dokumenta odczytano; potem wystąpił Madarasz z wnioskiem, który nie chce nie wiedzieć o większej części austriackich długów państwa, i żąda w tej sprawie głosowania ludu: ale izba odpowiedziała na ten wniosek ogólnym śmiechem.

Polacy w radzie państwa.

III. Im bliżej do kresu, który przeobrażoną konstytucją lutową ma zespolić zwaśnione ludy Austrii, tem zacieśniej wre walka w łonie ciała ustawodawczego między większością niemiecką centralizmowi hołdującą z jednej, a mniejszością polską, do której przystąpili Tyrolczycy i Słoweńcy z drugiej strony. W izbie pełnej i po za izbą, w wydziałach spór się toczy o zasady kardynalne, a wskutek nich o pojedyncze paragrafy i słowa; a na każdym kroku acz pobici Polacy nie ustępują jeszcze w nadziei, iż przeciw wywalczyć upragnione rozszerzenie autonomji i wyswobodzą przez to uciśniony kraj nasz od ciężkiej dłoni Niemców, która przynęca rozwój nasz w każdym kierunku.

I walczą słowem na głębokim przekonaniu o prawdzie opartem, walczą w imieniu słuszności i praw swoich — lecz ani zasada sprawiedliwości, ani loika spełnionych faktów i konsekwencji tychże, ani zaćmiona ta waśnią domową, przyszłość państwa — nie przekonały Niemców, którzy nie zwyciężeni w swym uporze dążą do rozkładu ścieląc drogę zaborowi pruskiemu i rosyjskiemu.

Próżna zatem walka! a kraj już dawno postradał nadzieję, iż ugoda z Niemcami możliwa; nawoływał zatem delegację do powrotu co też, choć później, stać się musi, gdyż rozszewienia centralistów oburzyły tak mocno mniejszość Rady państwa, że lada silniejsze wzburzenie może wywołać zupełne zerwanie układów.

Dziś z rzędu wypadła nam znów zapisać dalszy przebieg tej sławnej walki, która trwała na sobotniem posiedzeniu rady państwa i wydziału konstytucyjnego.

Na porządku dziennym posiedzenia tego było w izbie: sprawozdanie wydziału konstytucyjnego o zasadniczych prawach państwa a szczegółowo o władzy sądowniej. Projekt do tej ustawy szczegółowej, która ma być częścią ustaw zasadniczych, określa władzę sędzią, kompetencję sądów, terytorjalny zakres działania, prawo łaski monarszej i t.p. Ponieważ jednak ta część zawisła od całości mianowicie zaś od najfundamentalniejszego prawa o kompetencji rady państwa i kompetencji sejmów krajowych, albowiem dopiero po uchwaleniu tej podstawy ogólnej należałoby przystąpić do praw bardziej szczegółowych, więc postawił Dr. Zybkiewicz wniosek tej osnowy: by obrady nad projektami o władzy sędzią, o władzy rządowej i wykonawczej, o najwyższym sądzie państwa i o prawach obywatelskich odroczone zostały, aż do powzięcia uchwały nad wnioskiem rządowym o rewizji konstytucji lutowej. Wniosek ten acz poparty upadł większością niemiecką. By zatem dalej ratować podstawę, wnosi p. Toman, iż do uchwalenia tej zasadniczej ustawy potrzebną jest większość dwóch trzecich części. I przeciw temu wnioskowi powstali Niemcy, a chociaż Zybkiewicz, Krzeczunowicz i Ziemiałkowski bronili jasnego prawa, toć przeciw zostali przegłosowani i rozpoczęła się dyskusja specjalna nad każdym paragrafem ustawy o władzy sędzią. Przed tą dyskusją jednak oświad-

cza dr. Zybkiewicz imieniem całej delegacji polskiej, iż czuje się być zmuszoną używać wszelkich środków parlamentarnych, by zawarować się przeciw podobnemu postępowaniu. Wskutek tego cała delegacja głosować będzie przeciw wszystkim ustępom rzezanej ustawy. Imieniem Tyrolczyków przystąpił ks. Greuter do tego zastrzeżenia, które zrobiło wprawdzie sensację w Izbie; jednak nieprzeszkodziło by Niemcy majoryzując dyskusję dalszą prowadzili.

Tego samego dnia odbyła się scena podobna przy obradach wydziału konstytucyjnego. Podkomitet przedłożył dalszy projekt rewizji konstytucji lutowej, mianowicie zaś dalszą osnowę kompetencji rady państwa. W tym projekcie zaliczono do kompetencji rady państwa: uregulowanie podstaw naukowości na wszechświecie i technice. Przeciw tej centralizacji naukowej przemawiał Ziemiałkowski, lecz Niemcy nie tylko odparli Ziemiałkowskiego ale idąc w dążnościach centralistycznych dalej uchwalili, by do kresu rady państwa prócz wszechświecia i techniki należało orzeczenie podstaw nauki w gimnazjach i szkołach ludowych. W toku dalszej dyskusji o kompetencję żądał Ziemiałkowski, by z ustawodawstwa cywilnego i karnego, radzie państwa przekazano wyłączyć wyraźnie sprawy ksiąg gruntowych, propinacji, budownictwa i porządku ogniowego; i temu oparli się Niemcy. Ostatecznie upadł również wniosek Zybkiewicza, by wyłączyć organizację administracyjną krajów z pod zależności rady państwa, lecz upadł i ten wniosek.

Polacy otrzymali zatem porażkę we wszystkich punktach; niechżeż tedy przyjdą już raz do tego przekonania, że transakcja z Niemcami jest niemożliwa.

Korespondencje.

Z Podola dnia 3. października 1867.

Oświata ludu i dobrobyt materialny są to sprawy kardynalne, pierwszorzędne, które rady powiatowe, jako pierwsze ogniwa władz krajowych szczególną troskliwością zająć się powinny i wszelkich w tej mierze użyć środków ku dopięciu zamierzonego celu.

Znając dokładnie usposobienie naszego ludu, jego bierny i czynny charakter, znając stosunki miejscowe i wszelkie trudności z jakimi połączona jest każda zmiana w wiejskiej gminie, sądzę, że niektóre uwagi czerpane z poglądu praktycznego, a odnoszące się do czynności i obowiązków rad powiatowych, mogą być na swoim miejscu.

Dwa środki praktyczne, najłatwiej zastosować się dające i szybkie rezultaty przynoszące ku podźwignieniu materialnego bytu ludu, są kasy oszczędności i pożyczkowe, tudzież szpichlerze gminne. Te dwa czynniki podnoszące byt materialny każdej gminy, pośrednio wpłynąć mogą i na oświatę ludu, albowiem za pomocą gmina może dobrze uposażyć nauczyciela i wybrać sobie takiego człowieka, który renby prawością charakteru, wzorowem obyczajami i dobrą nauką, zbawiennie mógł wpływać na powierzone mu dzieci. Rada zaś gminna zostająca pod ścisłą i energiczną kontrolą rady powiatowej, może bezpośrednio skutecznie wpływać na szkołę w gminie, przez równe ściśle nadzorowanie jej. Tak tedy z dobrobytem materialnym ściśle połączona jest oświata ludu.

Na poparcie mojego zdania co do kas oszczędności i pożyczkowych przytoczę fakt którego byłem naocznym świadkiem — a którym może posłużyć Radom powiatowym jako wzór do naśladowania, przez wzięcie inicjatywy radą i czynem.

Na pograniczu Podola Rosyjskiego nad Zbruczem jest wieś Kokoszyńce, w której p. H. dzierzawca tamtejszy zaprowadził kasę oszczędności w sposób następujący: Na założenie ofiarował jako fundusz żelazny 100 złr., reszta funduszu urosła z pieniężnych kar, za szkody na roli i łąkach znacznych obszarów dworskich sprawiane, które on na rzecz kasy oszczędności ofiarował. Tym bezinteresownym czynem, któren miał oraz i poprawę ludu na celu, zjednał sobie przywiązanie i nieograniczone ich zaufanie a żyjąc z miejscowym plebanem w zgodzie i przyjaźni, popierany we wszystkim co obchodziło dobro gminy, jego kapłańską powagą i przykładnem życiem, bardzo wiele przyczynił się do oświaty i dobrobytu tamtejszego ludu. Kasa oszczędności pomyślnie z każdym rokiem się rozwijając, przyjmuje kwoty zaoszczędzone od zamożniejszych, i udziela pożyczki potrzebnym, rozumie się za gwarancją członków gminy. Kłęski więc pochodzące z nieurodzajów, wylewu wód, gradobicia, zarazy na bydło, nie tyle ludności kokoszyńcekiej czuć się dają, jak gdzie indziej, albowiem ratuje ich miejscowa kasa oszczędności i opieka troskliwego dworu i plebana. I szkołka lepiej jest urządzona, i przez dzieci pilniej uczęszczana.

Co do drugiego środka podnoszącego dobrobyt ludu, to jest, co do szpichlerzów gminnych o tem niebędę się rozwodził, albowiem ten środek przez światłą opinię publiczną uznany i oceniony jest należycie. Szpichlerze gminne istniały nawet dawniej w naszym kraju, ale skutkiem niedbalstwa i nadużyć upadły, i rzecz niepojęta dla czego dotąd jeszcze niestaraną się ich zaprowadzić.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wiadomo wszystkim, ile kraj a szczególnie miasto nasze traci z powodu, że wielcy nasi panowie wraz z familiami wydalają się z kraju i przepędzają zimę w zagranicznych miastach przyczyniając się do wzrostu ich pomyślności, a tem samem do upadku naszych miast. Od dawna więc domagają się patryoci, aby arystokracja zaniechała pobytu we Wiedniu, Dreźnie i Paryżu, dokąd wywozi swoje dochody z kraju wydobycie i przepędzała zimę w Lwowie lub Krakowie, gdzie tylko przyczynić się może do obudzenia ruchliwszego życia towarzyskiego i umysłowego a wydatkami swemi do podniesienia krajowego przemysłu i handlu. Dotąd daremne były wszelkie w tym kierunku czynione uwagi, być może, że kiedyś lepiej będzie, jak skoro arystokracja poczuje się do łączności z narodem i krajem; doniesiono nam jednak, że i na bieżącą zimę przeniesie się na mieszkaniu z Wiednia ks. J. Czartoryski i ks. P. Sangusko. Oby ich przykład zniechęcił innych do naśladownictwa. Do Pragi zaś ściągają się na zimę Moskale, którzy tem sposobem udowodnić chcą swoją solidarność z Czechami.

* W łazienkach jezuickich żołnierz z pułku Prinz-Preusen usiłował wczoraj odebrać sobie życie. Kąpiący się w obocznej łazience zecer K. posłyszawszy gwałtowne szamotanie i charczenie dał znać zarządcy łazienek, który natychmiast pospieszył z ludźmi do wskazanej łazienki, a znalazłszy żołnierza zanurzonego w wannie, rozkazał go wydobyć, poczem pokazało się, że żyły u rąk miał poderżnięte, i upływem krwi miał zamiar pozbawić się życia.

* Pociąg kolei żelaznej Karola Ludwika przejechał dnia 3. b. m. pod Lwowem artylerzystę Antoniego Sedlaczka. Znalezione przy nim list, z którego się pokazuje, że się umyślnie położył na szynach.

* Namiestnictwo podaje do wiadomości stolaria i gorliwość niektórych gmin ku podniesieniu oświaty ludowej, które tem mniej pominąć możemy, ile że zasługują one na wszechstronne uznanie i powinny posłużyć za przykład innym gminom kraju. I tak rada gminna miasta Zatora uchwaliła dotowanie pomocnika przy szkole tamtejszej z roczną

pensją 100 złr. w. a. tudzież z rocznem pauszalem na pomieszkanie i na opał po 25. złr. w. a.

Rada gminna miasta Kałusza uchwaliła pre-istoczenie szkoły trywialnej na szkołę główną; wyznaczyła zarazem dla nauczycieli tej szkoły pensje w kwotach po 350 złr., 250 złr., i 230 złr. w. a., a dla nauczyciela kierującego remunerację roczną w kwocie 50 złr. Rzeczoną radą baczna zarazem na wychowanie dziewcząt, postanowiła utworzenie szkoły panieńskiej, przyznając dla nauczycielki roczną pensję w kwocie 180 złr.

Gmina miasteczka Jordanowa zobowiązała się przy tamtejszej szkole posadzić pomocnika z pensją 100 złr. i pomieszkaniem bezpłatnie z funduszów gminnych dotować.

Gmina ewangelicka powiatu Dolńskiego w nowym Babylonie dotowała przy szkole tamtejszej posadę pomocnika z pensją roczną 150 złr. w. a. bezpłatnem pomieszkaniem, dodając jednak prośbę, aby tenże pomocnik nauczał języka niemieckiego i polskiego.

* Czas już, aby przecie raz rada szkolna objęła urzędowanie, gdyż w namiestnictwie, odkąd sprawy szkolne odpaść mają z jego zakresu, w tem kierunku panuje największy chaos, który udziela się w zmocnionym stopniu i dyrekcjom szkół, które jak najdowolniej postępują. I tak pisze „Gaz. Nar.“ o przepełnieniu szkoły realnej we Lwowie, gdzie się zapisało przeszło 100 uczniów do jednej klasy, mimo że podług przepisów najwięcej 50 uczniów uczęszczać winno do jednej klasy, gdyż większe przepełnienie oddziaływa szkodliwie na zdrowie i na pobieranie nauki i dodaje, że podobna wadliwość panuje tylko w szkole realnej.

* W Przemyslanach obrano marszałkiem p. Bohdana, zastępcą p. Czajkowskiego; do Wydziału wybrani: Treter, Oleźnik włośc., Wiśniewski i dr. Waligórski. W Jarosławiu marszałkiem hr. Badeni, zastępcą St. hr. Zamojski; do Wydziału: Raciborski, ks. r. gr., Lewicki ks. r. l., Oleksiński, Baczynski mieszcz. i Małachowski.

* W okolicy Matry w Karpatach po stronie węgierskiej dnia 22. września b. r. było tak silne trzęsienie ziemi, że kilka lepiarek się zważyło. To

trzęsienie dało się czuć i w miasteczkach Dindeti, Hatwan i Jagrze.

* Do c. k. dyrekcji policji we Lwowie oddawano we wrześniu b. r. 775 osób aresztowanych. Z tych oddano sądom cywilnym i wojskowym 138, policja ukarała jako sąd 65 a według przepisów policyjnych 572 osób. Wydalono szubpasem 134 osób, magistratowi oddano 45 dla zatrudnienia ich pracą a 5 dla sprawdzenia ich należności do gminy. W szpitalu umieszczono 44 uliczników.

* Dnia 6. b. m. obchodził przewielebny książę Kajetan Maramorosz, infułat przy tutejszej archidiecezji ormiańskiej, szambelan Jego Świątobliwości Papieża, czwartą rocznicę odprawionej w r. 1863 pięćdziesięcioletniej jubileuszowej sekundy poświęcenia kapłańskiego.

* Towarzystwo dramatyczne p. Modrzejewskiego, przebywające teraz w Drohobycz, dało przedstawienie sceniczne na cel dobroczynny mianowicie na zakupienie książek szkolnych dla ubogiej młodzieży.

* W nr. 48 naszego pisma zwróciliśmy uwagę publiczności, iż p. Antoni Patkiewicz posiada bezwzględnie skuteczny środek leczniczy przeciw wściekliznie. Obecnie możemy potwierdzić nasze dawniejsze doniesienie faktem zupełnego uleczenia 11 ludzi pokąsanych przez psów wściekłych z których p. Patkiewicz 10 zupełnie wyleczył, i ci po dokładnem zbadaniu stanu ich zdrowia, w tych dniach opuścili już szpital powszechny, ilty zaś jest od 5. b. m. w kuracji Patkiewicza, i niezawodnie także uleczonym zostanie.

* *Podziękowanie.* Doznawszy szczerego współczucia w nieszczęściu, jakim podobało się Bogu dotknąć mnie obecnie, poczytuję sobie za święty obowiązek wynurzyć publicznie podziękowanie całemu koleżeństwu a szczególnie Wam zacne koleżanki, któreście z narażeniem zdrowia wiele nocy bezsennych strawiły, czuwając u łóża boleści śmiertelnie chorej mej żony.

Karol Królikowski,
artysta dramatyczny.

* „Opiekuna polskich dzieci“ wyszedł numer 11.; ten zawiera: Bolesław Krzywousty; Wiadomości o świecie powszechnym; Bóg nigdy sierot nie opu

szcza powieść z ryciną; Początkowa nauka rachunków c. d.; Powinszowania zastosowane do różnych okoliczności; Litościwa Terenia, poemat; Rady dla kochanych dzieci; Objaśnienia niektórych wyrazów; Rozmaitości; Zagadki; Żywe figury tworzące się w cieniu światła z ryciną. — Prenumeratę na to czasopismo (1złr. 50kr.) przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. Prenumerujący otrzymają wszystkie dotąd wyszłe numery.

Teatr. Od czasu powrotu tutejszego towarzystwa dramatycznego z Lublina, pierwszorzęd przed-wczoraj ujrzelismy z przyjemnością teatr tak przepełniony jak podczas drugiego i następnych koncertów Patti. Ulubiona opera „Halka“ przyniosła jak zauważaliśmy widzów takich nawet, których li tylko na niemieckich przedstawieniach widzieć można zwykle. Publiczność nie tylko nie została zawiedziona w swych oczekiwaniach, ale sądzimy że uprzedzeni nawet utralili się w przekonaniu, iż scena niemiecka przy dalej idącej w tym kierunku pracy dyrekcji polskiej nie potrafi dorównać tej ostatniej i choćby co tydzień całe tuziny Galmajerek i pięknych Helen zapisywała z wszystkich zakątków swojego *Vaterlandu*, stanie się w końcu we Lwowie prostą niemożliwością, i jako stary rupiec, będzie zniewolona prędzej czy później wypełnić właściwszą dla się przeznaczenie w szopach jarmarcznych, koczując po licznych placach swych handlowych miasteczek, gdzieś nad Dunajem lub Spreją. Gre i śpiew Halki (panny Kwiecińskiej), Jontka (p. Wojnowskiego), Janusza (p. Konciewicza) publiczność słusznie obśypywała hucznymi oklaskami. Role wystudjowane, chóry dobrze, charakterystyka i kostiumy wybornie zastosowane, stanowiły całość której nie było nic do zarzucenia. Dyrektora orkiestry nie można też pominąć słusznym ocenieniem nie małej jego pracy, a wogóle, nie grzesząc nigdy przesadnymi pochwałami i bezparcjale ale też i surowo częstokroć wytykając usterki, tem chętniej niesiemy dziś wyraz sprawiedliwego uznania dla dyrekcji i całego towarzystwa, tem więcej, że im możemy oddać sprawiedliwość, i wypowiedzieć słowo zachęty do przyszłej pracy.

Gospodarstwo i przemysł.

* Dnia 23. z. m. rozpoczęto roboty ziemne na budowę drogi żelaznej bogumińsko-koszyckiej otwierającą komunikację między Morawą a Węgrami.

* W stryjskim obwodzie wybuchła zaraza na bydło, w skutek czego targi na bydło w Stryju i Żurawnie zostały zakazane.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Tyle też tylko było właściwego wybuchu rewolucyjnego w obwodach wschodnich, gdyż wszystkie inne plany zostały albo wcześniej odwołane, albo same przez się niedojrzały. Zresztą jest rzeczą dowiedziona, że i te dwa wybuchy w Horożanie i Narajowie nie byłyby pewnie nastąpiły, gdyby rozkaz rządu rewolucyjnego, wydany zaraz po pierwszych wypadkach tarnowskich z odwołaniem terminu powstania, został był dość wcześniej spiskowym oznajmiony.

Do Lwowa nadeszła prawie tego samego dnia przerażająca wieść o tych wypadkach, i można sobie wyobrazić, jakie musiała ona sprawić wrażenie na odurzonych zapustnym szaleńcem mieszkańcach: nagle oniemiało wszystko, i cisza prawdziwie cmentarna zaległa miasto. Wszyscy zamykali się w sobie ze swoim własnym nieszczęściem, gdyż zaprawdę niewiele można było znaleźć domów polskich, które nie zostały dotknięte jeśli nie zupełną, to przynajmniej czasową utratą którego z swoich członków. Wtedy to bowiem dopiero zaczęła policja sprawować istną funkcję grabarską, na tym żywym cmentarzu nieszczęścia. Co chwila zabierano kogoś z domu, nikt szczególnie z młodzieży nie był pewnym, czy nazajutrz nie oddzieli go już od świata rygiel i kosz więzienny; każdy komisarz, ba każdy nawet rewizor i agent policyjny miał

nieograniczoną moc aresztowania każdego, kto kolwiek mu się niepodobał; i w kilku dniach przyszło istotnie do tego, że nie było gdzie pomieścić wszystkich tych urojonych zbrodniarzy stanu.

Mówimy — urojonych, gdyż trzeba było istotnie widzieć cały ten tłum więzienny, złożony po największej części z chłopów rzemieślniczych, studentów, pisarzy ekonomicznych i t. p., ażeby się przekonać, że drobiazg ten nie mógł mieć nawet należytego wyobrażenia o zbrodni stanu, i że jeśli zawinił czem, to chyba tylko bezmyślną paplaniną o rzeczach, o których nie wiedział. A to już taki miał wówczas zapęd p. dyrektor policji, że byłby gotów cały kraj wpakować do aresztu z wyłączeniem tylko lojalnej części jego mieszkańców, i tak mu tego wszystkiego było jeszcze za mało, że ciągle niepokoił siebie i rząd przewidywaniem powstania we Lwowie, nawet wtedy, gdy faktycznie nie było już można ani myśleć o tem.

I miała też ta urojona obawa obok wszystkiego innego tak komiczne strony, że gdyby tak dzisiaj — mogłaby się stać dla „Figara“ lub „Chochlika“ niewyczerpana kopalnia scen najzabawniejszych. Dla przykładu przytaczamy jedną z takich. W ogóle miano wówczas w niemieckich sferach urzędniczych takie wyobrażenia o powstańcach polskich, jak o owych cudownych zastępach zbrojnych w bajkach orjentalnych, które na znak piszczałki czarodziejskiej wylażą gdzieś z ziemi lub spadają z powietrza, i co najmniej zjadają żywem każdego Niemca. Otoż to wyobrażenie i wy-

plywająca z niego ciągła obawa stały się na dniu 23. lutego to jest w wilgę zapowiadanego przez dyrektora policji wybuchu we Lwowie, przyczyną następującej tragiczno-komicznej sceny. Jakiś urzędnik kameralny z Winnik wpadł pod wieczór, gnany paniczną trwogą, do Arcyksięcia z oznajmieniem, że liczna armja Polaków nadciąga gościńcem złoczowskim, i że widziano już pod Winikami przednią jej straż, uzbrojoną w kosy i strzelby. Wiadomość ta znalazła naturalnie wiarę, uderzono na alarm, załoga pospieszyła na wyznaczone place alarmowe, wytoczono działa z zapalonemi lontami, pałac Arcyksięcia obstawiono granadjerami, sprowadzono huzarów z pobliskich stacji, słowem powstał ruch straszny w całym mieście. Do uzupełnienia zaś tej arcy pociesznej sceny potrzeba było jeszcze, ażeby przypadkiem jakimś niezgrabnemu policjantowi wypalił karabin przed policją właśnie w chwili, gdy niemiecka publiczność zaalarmowana wychodziła z teatru. Wszczął się popłoch nadzwyczajny, każdy uciekał, jak gdyby śmierć siedziała mu już na karku, gdy tymczasem gościńcem złoczowskim ku Winnikom ciągnęło wojsko w szyku bojowym dla stoczenia walnej bitwy ze straszliwym nieprzyjacielem. Aż tu naraz rozstąpił się ziemio — ani śladu tego nieprzyjaciela, a zamiast niego ujrano tylko chłopów odbywających straż podług instrukcji pana starosty, a w których gorączkowa fantazja owego urzędnika upatrywała przednią straż armii powstańczej. Z jakimi nosami powracano potem do miasta, można wyobrazić sobie.

(C. d. n.)

